

ROZMYŚLANIE UMOCNINIEM W WIERZE

Każdy z nas ma swoje ulubione modlitwy i sposoby modlenia się, które preferujemy i przedkładamy nad inne. W czasie modlitwy możemy korzystać w wolności z całego bogatego doświadczeń modlitwy Jezusa i świętych Kościoła Katolickiego, z różnych Jego darów i charyzmatów, także pozafranciszkańskich, które Duch Święty wzbudzał w ciągu całej historii Kościoła. Jednak modlitwa franciszkańska, będąca propozycją modlitwy chrześcijańskiej wyrosłej z wiary i życia św. Franciszka z Asyżu, jako taka najbardziej nadaje się do wzrastania w powołaniu i charyzmacie franciszkańskim. Jako synowie i córki św. Franciszka jesteśmy w pierwszym rzędzie wezwani do wejścia w dziedzictwo i charyzmat naszego Zakonodawcy. Używając poetyckiego określenia z *Dziejów błogosławionego Franciszka i jego towarzyszy*, dla nas doświadczenie modlitwy franciszkańskiej jest kielichem ducha życia, podawanym nam przez św. Franciszka: *Chrystus posłał świętego Franciszka z dwoma aniołami dając mu kielich pełny ducha życia i rzekł mu: „Idź i nawiedź twoich braci i daj im pić z kielicha ducha życia; gdyż duch szatana powstanie i uderzy na nich i wielu z nich odpadnie, i nie powstaną”* (por. DbF 64).

I. DOŚWIADCZENIE MODLITWY MYŚLNEJ U ŚW. FRANCISZKA

Nasze rozważanie w całości poświęćmy modlitwie myślnej św. Franciszka, jako sprawdzonego sposobu w rozwoju duchowym. Św. Bonawentura rozumie modlitwę Franciszka jako środek do rozpalenia serca miłością i do zjednoczenia z Panem: *Święty Ojciec Franciszek, pełen Bożego Ducha oraz cały pochłonięty miłością Boga i bliźniego, cały rozogniony, płonął potrójnym pragnieniem, a mianowicie, aby cały mógł być naśladowcą Chrystusa we wszelkiej doskonałej cnocie; aby cały należał do Boga przez nieustanny smak kontemplacji; aby mógł zdobyć dla Boga i zbawić wiele dusz, za które Chrystus zechciał być ukrzyżowany i umrzeć*¹.

Jeśli szukalibyśmy nauczyciela modlitwy myślnej, to we Franciszku znajdziemy wybitnego jej mistrza, jednego z największych, którego doświadczenie i życie jest stosunkowo dobrze opisane przez jego braci, znających go osobiście i widzących w nim promieniowanie Ducha Świętego. Patrząc na jego modlitwę mamy niepowtarzaną okazję do naśladowania go w przeprowadzaniu w świetle słowa Bożego rewizji

¹ Św. Bonawentura, *Determinationes questionum circa regulam Fratrum Minorum, Quaracci MDCCCXCVIII*, q. I, Opera omnia, T. VIII, s. 338.

życiowej, czyli przechodzenia od Ewangelii do życia i od życia do Ewangelii (por. Reguła FZŚ nr 4). Taka medytacja skoncentrowana na słowie Bożym stałaby się uprzywilejowanym środkiem pogłębienia wiary i doświadczenia Boga, i stąd wynikałaby jej wartość i troska o jej poznanie, właściwe jej praktykowanie, a także o rozwój ducha kontemplacyjnego, tak widocznego w św. Franciszku z Asyżu².

1. Czym jest modlitwa franciszkańska?

Katechizm Kościoła Katolickiego mówi o różnych formach i rodzajach modlitwy, gdzie obok modlitwy ustnej wymienia modlitwę myślną. Streszcza też całe doświadczenie modlitwy do jej pięciu rodzajów: błogosławieństwa i adoracji, prośby, modlitwy wstawienniczej, dziękczynnej, uwielbienia (por. KKK 2623-2643), dzieląc je tak ze względu na cel, któremu służą, jak i ze względu sposób ich przeżywania. Jest on inny w prośbie, inny w uwielbieniu, a jeszcze inny w modlitwie uwielbienia, czy prześlągania. Wszystkie powyższe rodzaje modlitwy mogą zaistnieć w czasie modlitwy myślniej (rozważanie o rozmyślaniu w KKK nr 20705-2708, o kontemplacji KKK nr 2709-2719). Przedmiotem tak rozumianej modlitwy jest Jezus i przeżywanie Jego tajemnic przez oranta (człowieka, jaki się modli), w księdze jego historii, czyli w aktualnej sytuacji życiowej, którą Katechizm nazywa karą Bożego dzisiaj. Rozmyślanie, chociaż jest rozważaniem, nie koncentruje się jedynie na myśli, bowiem pobudza również wyobraźnię, rozpala uczucia i pragnienia, dążąc do swojego celu, jakim jest poznanie miłości Jezusa i zjednoczenie z Nim (por. 2708).

Samą modlitwę rozumiemy jako rozmowę z Bogiem, jako oddech miłości, biorący swój początek z działania Ducha Świętego, dzięki któremu człowiek w swoim wnętrzu słucha głosu Boga, przemawiającego do serca. W modlitwie, dajemy odpowiedź Bogu przemawiającemu do nas i osiągamy pełnię życia Bożego, wychodząc z miłości własnej do komunii z Bogiem i ludźmi, upodabniając się do Chrystusa Boga-Człowieka. Abyśmy stali się prawdziwymi naśladowcami świętego Franciszka, który nie tyle się modlił, ile zdawał się cały być modlitwą, powinniśmy z największą pilnością pielęgnować ducha świętej modlitwy i pobożności, któremu winny służyć wszystkie sprawy doczesne (por. 2Reg 5, 2)³.

Do najważniejszych określeń modlitwy franciszkańskiej należy stwierdzenie, że ma ona charakter uczuciowy, i że jest modlitwą serca, prowadzącą nas do wewnętrznego doświadczenia Boga. Swojej istocie jest ona modlitwą chrześcijańską, modlitwą serca, prowadzącą do wewnętrznego doświadczenia Boga na wzór św. Franciszka. Kiedy za jego wzorem rozważamy tajemnicę Boga, jako najwyższego Dobra, od którego pochodzi wszelkie dobro, wypada, aby z naszych serc wpływały: uwielbienie, dziękczynienie, podziw i chwała⁴.

Sam św. Franciszek wszedł w takie doświadczenie modlitwy już na początku drogi nawrócenia w kościółku san Damiano, gdy Ukrzyżowany, Chrystus, polecając mu

² Por. Nowe Konstytucje Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów zredagowane podczas ostatniej Kapituły Generalnej w Rzymie w 2012 r., przedłożone do zatwierdzenia Stolicy Apostolskiej, nr 55,1

³ Por. Nowe Konstytucje OFM Cap., nr 46, 1.3-4.7.

⁴ Por. Konstytucje OFM Cap., nr 47, 6.

misję odbudowy Kościoła, zapala jego serce miłością, do tego stopnia, że Franciszek z nadmiaru uczuć i przeżyć duchowych, jest niejako przymuszony wyrażać je zewnętrznie w uczuciach, nie wstydząc się płakać nad męką Pana w miejscach publicznych, czy odosobnieniu, gdzie Franciszek też się modlił. Tak jego modlitwę opisuje Tomasz z Celano:

Mąż Boży Franciszek, ciałem pielgrzymujący, z daleka od Pana, przytomnym duchem pragnął wejść do nieba, od którego oddzielała go tylko ściana ciała, jako że stał się już obywatelem wśród aniołów. Całą duszą pragnął swego Chrystusa, cały mu się ofiarował, nie tylko sercem, ale i ciałem. Opowiemy nieco o wielkości modlitwy, o ileśmy ją widzieli, i o ile można ją przekazać ludzkim uszom, potomnym do naśladowania. Przez cały czas zachował święty spokój, co daje mądrość serca. Dlatego, choć nie zawsze mógł czynić postępy, to jednak nigdy nie zdawał się cofać. Jeśli kiedy zajmowały go odwiedziny świeckich, albo jakieś inne sprawy, to raczej przerywał je, niż kończył, żeby móc powrócić do swego wnętrza. Zresztą jemu, co karmił się słodyczą niebiańską, świat nie smakował, a Boskie rozkosze zrobiły go wybrednym w stosunku do grubiaństwa ludzi. Zawsze szukał miejsca samotnego, w którym mógłby zespolić ze swym Bogiem nie tylko ducha, ale i całe ciało. Gdy w miejscu publicznym doznawał nagle zachwytu, nawiedzony przez Pana, wówczas robił sobie schronienie z płaszcza, by jednak nie pozostać bez celi. Nieraz nie miał płaszcza. Wtedy, by nie wyjawić ukrytej manny, zasłaniał twarz rękawem. Zawsze odgradzał się czymś od otoczenia, aby nie poznali pieszczoty Oblubieńca. W ten sposób nawet wmieszany w tłum ludzi na okręcie, podczas niebezpieczeństwa, modlił się niepostrzeżenie. Wreszcie, kiedy żadnego z tych sposobów nie mógł zastosować, wtedy z serca czynił sobie świątynię. Zapomniawszy o sobie, chrząkał i jęczał, a zatopiwszy się w Bogu, ciężko wzdychał i gestykulował.

Lasy, samotnie i gaje napelniał jękami, ziemię zraszał łzami, ręką bił się w piersi. Tam też, jak gdyby wpuszczony do ukrytego skarbcza tajemnic, często gawędził głośno ze swoim Panem. Tam odpowiadał Mu jako sędziemu, błagał Go jako ojca, rozmawiał jak z przyjacielem, cieszył się jak z oblubieńcem. Rzeczywiście, żeby ze wszystkich uczuć serca złożyć wielorako całopalną ofiarę, stawiał sobie przed oczy najwyższą jedność Boga w wielorakich postaciach. Często modlił się wewnętrznie, bez poruszania wargami, a skierowując to, co zewnętrzne, do wnętrza, podnosił ducha ku niebu. Całą swoją intuicję i cały swój afekt stapiał w jedność, o jaką prosił Boga, do tego stopnia, że cały stał się nie tyle modlącym się, co samą modlitwą. Jak myślisz, jakaż rozkosz przenikała go, skoro nawykł do takich przeżyć? To wiedział tylko on jeden, ja zaś mogę raczej tylko podziwiać. Wie to ten, kto doświadczył, nie rozumieją ci, którzy tego nie doznali. Tak więc jego przenikliwy kipiący żarliwością duch jego wszystkich wzrok i jego cała dusza zupełnie roztopiona w modlitwie, już przebywała w najwyższej krainie królestwa niebieskiego. Błogosławiony ojciec zwykł był nie zaniedbywać żadnego nawiedzenia Ducha. Gdy je otrzymywał, szedł za nim i jak długo Pan pozwalał, zażywał z tak ofiarowanej słodyczy. Kiedy zajęty był jakąś sprawą albo znajdował się w drodze, wówczas czując pewne stopniowe tchnienie łaski, kosztował z tej najśłodszej manny z przerwami i częstotliwie. Bo nawet w drodze przystawał i przepuszczał towarzyszy do przodu, aby skupić się na przeżywaniu jakiegoś nowego natchnienia. Łaski Bożej nie przyjmował na próżno (2C 94-95).

Jak w relacji Tomasza z Celano widzieliśmy modlitwę św. Franciszka jako bardzo spontaniczną i uczuciową. Tu możemy spotkać się z pewną trudnością. Niektórzy patrzą na postać Franciszka tylko przez pryzmat jego szacunku do zwierzątek i innych stworzeń. Błędem jest redukcja całej jego bogatej osobowości i duchowości do sentymentalizmu i infantylizmu. Z drugiej strony błędem też jest całkowite pomijanie jego spontaniczności i uczuciowości, gdyż okrojony obraz Franciszka bez właściwego patrzenia na jego uczuciowość zaciemni jego sposób przeżywania wiary i jego naturalność przenikniętą świętością. Jakkolwiek Franciszek był spontaniczny, to potrafił, jak wyżej czytaliśmy, w okazywaniu swoich uczuć wewnętrznych, być również powściągliwy.

2. Czym jest rozmyślanie franciszkańskie?

Konstytucje Generale FZŚ nakładają na nas obowiązek pielęgnowania i praktykowania modlitwy myślniej: *Bracia niech kochają synowskie spotkanie z Bogiem, a modlitwa i kontemplacja niech będzie duszą ich własnego bytu i działania. Niech się starają odkrywać obecność Ojca we własnym sercu, w przyrodzie i w historii ludzi, w której wypełnia się Jego zbawczy plan. Kontemplacja tej tajemnicy będzie ich czynić gotowymi do współpracy w tym zamyśle miłości* (Reg. 8; KG FZŚ 12, 3). Dla wypełnienia tej dyrektywy i dla zrozumienia istoty rozmyślenia, czyli czym on jest, odwołajmy się do nowych Konstytucji Braci Mniejszych Kapucynów, określających, czym jest franciszkańska modlitwa, zachęcających braci do pielęgnowania w sobie ducha modlitwy, a także do pomocy we wprowadzaniu w modlitwę myślną świeckich. W uzasadnieniu podają one, że takie wprowadzanie wiernych w modlitwę myślną było od początku charyzmatem kapucynów i zaczęciem prawdziwej odnowy duchowej Kościoła⁵.

*Modlitwa myślna jest duchową mistrzynią braci, którzy chcąc się uważać za prawdziwych i duchowych braci mniejszych, winni nieustannie modlić się przede wszystkim w swoim wnętrzu. Modlić się, to znaczy rozmawiać z Bogiem w swoim sercu, i dlatego nie modli się prawdziwie ten, kto do Boga mówi tylko ustami. Niech więc każdy stara się oddawać modlitwie myślniej czy kontemplacji i według nauki Chrystusa, najlepszego Mistrza, niech dąży do uwielbiania odwiecznego Ojca w duchu i w prawdzie, zabiegając bardziej o oświecenie umysłu i rozpalenie uczucia niż o dobór słów. Autentyczna modlitwa myślna prowadzi nas do ducha prawdziwej adoracji, łączy wewnętrznie z Chrystusem i zapewnia w życiu duchowym trwałą skuteczność świętej liturgii. Codziennie oddawajmy się temu ćwiczeniu, aby nigdy nie osłabł w nas duch modlitwy, lecz z dnia na dzień coraz bardziej się rozpalał*⁶.

W powyższym fragmencie znajdujemy wszystkie ważne elementy modlitwy franciszkańskiej z akcentem położonym na spotkanie z żywym i prawdziwym Panem, i na dialogu z Nim, będącym „mową serca i ducha”, toczącym się w atmosferze gorącej miłości. Taka modlitwa nie może być czynnością czysto psychologiczną, bowiem

⁵ Por. Konstytucje OFMCap., nr 56, 6-7.

⁶ Konstytucje OFMCap., nr 55, 2-3.

autentyczna modlitwa bierze swój początek z działania Ducha Świętego⁷. Nasze rozmyślanie byłoby więc rodzajem modlitwy charyzmatycznej, prowadzącej nas do rozpalenia ducha i serca. Sam św. Franciszek zdaje się o tym świadczyć w końcowym fragmencie Listu do Zakonu i w Komentarzu do Ojciec nasz: (...) *abyśmy wewnątrz oczyszczeni, wewnątrz oświeceni i rozpaleni ogniem Ducha Świętego, mogli iść śladami umiłowanego Syna Twego, Pana naszego Jezusa Chrystusa i dojść do Ciebie, Najwyższy, jedynie dzięki Twojej łasce.* (LZ 50-52); *Oświecasz ich, aby Cię poznali, bo Ty, Panie, jesteś światłością. Rozpalamasz ich, aby Cię kochali, bo Ty, Panie, jesteś miłością. Zamieszkujesz w nich i napełniasz, aby ich uszczęśliwić, bo Ty, Panie, jesteś dobrem najwyższym, wiecznym, od którego pochodzi wszelkie dobro, bez którego nie ma żadnego dobra.* (...) *Abyśmy Cię kochali z całego serca, zawsze o Tobie myśląc; z całej duszy, zawsze za Tobą tęskniąc; całym umysłem, ku Tobie kierując wszystkie nasze intencje, szukając we wszystkim Twojej chwały i ze wszystkich naszych sił, obracając wszystkie nasze siły i władze duszy i ciała na służbę Twojej miłości, a nie na co innego* (On w. 2.5)⁸.

Odnosząc powyższe treści Franciszkowe do naszego rozmyślania, widzimy działanie Boga na modlitwie, polegające na: rozpalaniu naszego serca, oświecaniu umysłu, zamieszkiwaniu i napełnieniu nas Swoją łaską, co z kolei prowadzi nas do uszczęśliwienia. Aktywność z naszej strony na modlitwie polegałaby na trosce w okazywaniu miłości dla Pana całym sercem, myśleniu o Nim i tęsknocie za Nim, kierowaniu ku niemu wszystkich intencji, i na szukaniu we wszystkim chwały Pana, a po modlitwie na obracaniu w życiu wszystkich sił duszy i ciała na służbę Jego miłości.

Przywołajmy jeszcze jeden fragment mówiący o naszym sposobie modlitwy: *Patrzcie, bracia, na pokorę Boga i wylewajcie przed nim serca wasze, uniżajcie się i wy, abyście zostali wywyższeni przez Niego. Nie zatrzymujcie więc niczego z siebie dla siebie, aby was całych przyjął Ten, który cały wam się oddaje* (LZ 28-29). Taką modlitwę, która jest niezwykłą aktywnością umysłu i woli, serca i uczuć w wyrażaniu miłości Panu, będziemy nazywać modlitwą wylania serca. Nie może się tak modlić ktoś, kto ma problemy z wyrażaniem uczuć, nie umiejąc podporządkować ich modlitwie. Pamiętajmy jednak, że we Franciszku nie emocjonalność zapalała ducha, ale odwrotnie, to serafickie pragnienia wnoszą go ku Bogu, gdzie w słodczy przemienia się w Chrystusa (por. 3T 69). Ciekawe są też świadectwa mówiące o zapale, który ogarniał Biedaczną w czasie głoszenia kazań, gdzie przechodził wprost od głoszenia słowa słuchaczom do uwielbienia Boga (por. 1C 73). Uczucia i emocjonalność Franciszka w jakiś sposób miały udział w łasce jego wewnętrznego doświadczenia Boga, tak, że również im udzielało się ono.

Wspomniany już we wstępie św. Bonawentura dopełnia całości obrazu modlitwy Franciszka, mówiąc o gorącym pragnieniu zjednoczenia się z Panem i o atmosferze towarzyszącej temu zjednoczeniu, jakim był nienasycony wprost apetyt i smak kontemplacji. W tym kontekście modlitwa myślna u Franciszka byłaby doskonałym sposobem zjednoczenia się z Panem i jawiłaby się jako szczególny dar

⁷ Konstytucje OFMCap., nr 46, 1.

⁸ Por. Konstytucje OFMCap., nr 15, 5: Trwajmy w postawie uwielbienia Boga i w rozważaniu Jego słowa, abyśmy coraz bardziej osiągnęli taki stan ducha, by nasza modlitwa i działanie pociągało wszystkich ludzi do radosnego miłowania Boga.

Ducha Świętego, jako słodycz kontemplacji, łącząca serce Franciszka z Chrystusem w sposób już nierozłączny. Prawdopodobnie to doświadczenie miał na myśli św. Paweł pisząc o miłości Bożej w Chrystusie Jezusie, od której nic nie zdoła nas już odłączyć (por. Rz 8, 39). Zrealizowanie tak pojętego celu modlitwy wprowadzałoby nas w wewnętrzne poznanie i doświadczenia Boga, rozpalając serce i sprawiając, że nie szukalibyśmy już innego szczęścia, jak tylko w Bogu.

3. Błędne rozumienie celu i istoty rozmyślania franciszkańskiego

Celem rozmyślania nie jest medytacja intelektualna nad słowem Bożym, ogląd idei, lub ciekawość poznania takiej modlitwy, ale odkrycie przede wszystkim woli Bożej na dziś i wcielanie jej w życie.

Błędem jest jednak myśleć o modlitwie, jako o idealnym skupieniu, w którym nic nas nie rozprasza i nic nie obciąża. Prawdopodobnie nie istnieje dla nas doświadczenie takiej czystej modlitwy, chyba że mamy tu na myśli doświadczenie mistycznego zjednoczenia z Panem i towarzyszącymi mu zachwyty i stanami ekstatycznymi, ale w takie doświadczenie może wprowadzić tylko Pan. My nie odrywamy modlitwy od życia, przeciwnie doświadczenie życiowe mamy wносить do modlitwy i tym samym przenikać modlitwą to, co aktualnie mamy w sercu, radość czy smutek. Wchodząc w modlitwę nie powinniśmy pozbawiać się tego, co nas obciąża, bo to może stać się właśnie siłą modlitwy, a sprawy doczesne zaczną służyć duchowi modlitwy i pobożności w bardzo konkretny sposób, poprzez włączenie ich do modlitwy. Nie powinniśmy odrywać się od spraw doczesnych, problemów, zranień, obciążeń, ale oprzeć się na nich jak na szczeblach drabiny, aby wspiąć się po nich w modlitwie do Pana. Doświadczenie życiowe niejako wyprzedza modlitwę, i do niej ma prowadzić, aby przemodlić je, czyli poddać pod działanie Boga, przepoić siłą i mądrością Bożą. Naszą sytuację życiową i obecny stan uczuć włączamy w modlitwę, z tym wszystkim, co aktualnie przeżywamy. Czynimy to po to, aby związać modlitwę z życiem, i aby modlitwa i spotkanie z Bogiem promieniowały na nasze życie.

Błędem jest również nadmierne zaangażowanie w sprawy tego świata⁹. Problem z wejściem w modlitwę, tym kontekście wiązałyby się z sercem oddanym zbyt wielu sprawom tego świata, co św. Franciszek nazywa gaszeniem duchem modlitwy (por. 2Reg 5, 2; LA). Największym wrogiem modlitwy byłby pośpiech, niecierpliwość i brak wyciszenia wewnętrznego z powodu zabiegania, i niemożność wyrwania się z wiru życia. Wg św. Franciszka duch modlitwy i pobożności powinien

⁹ *Uważał, że ciężko grzeszył, jeśli kiedy w czasie modlitwy ulegał czasem roztargnieniom. Gdy coś takiego zdarzyło się, nie zwlekał ze spowiedzią, iżby zaraz to odpokutować. Tak mocno wdrożył się w to staranie, że jedynie bardzo rzadko ulegał owym muchom. Podczas jednego czterdziestodniowego postu sporządził naczynko, na zrobienie którego wykorzystał krótkie chwile wolnego czasu, żeby ich nie zmarnować. Otóż pewnego dnia, gdy pobożnie odmawiał tercję, przypadkiem zwrócił uwagę na to naczynie. Uczuł, że przeszkadza mu ono w wewnętrznej żarliwości. Przeto po skończeniu tercji, bolejąc nad tym, że głos jego serca skierowany do uszu Bożych został na chwilę przerwany, rzekł do słuchających go braci: „Ha, nikczemna rzecz, co tak na mnie wpłynęła, że pociągnęła ku sobie mego ducha. Poświęcę ją Panu, którego służbie przeszkodziła”. To powiedziawszy, chwycił naczynko i wrzucił do ognia. Rzekł: „To wstyd, byśmy w czasie modlitwy, kiedy rozmawiamy z Wielkim Królem, zbaczali na bezdroża nędznych rozproszeń (2C 97).*

przenikać wszystkie sprawy doczesne, a wszystkie sprawy doczesne mają służyć i rozpalać ducha modlitwy i pobożności (por. 2Reg 5, 1-2).

Ktoś, kto ma problem z wejście w modlitwę, bądź z różnych powodów unika jej, może dojść do takiej oto skomplikowanej sytuacji: jestem zmęczony i nie mam siły na nic, ani do pracy, ani do modlitwy, więc siadę sobie i pięć godzin pooglądam telewizję. Jest to ciężki stan duchowy, który św. Franciszek nazywa zgaszonym duchem modlitwy. Jeśli ktoś tego doświadcza, powinien na nowo rozpaść swego ducha przez ponowne wejście w modlitwę i wytrwanie w niej, pomimo różnorodnych trudności. Przywrócenie i zapalenie na nowo ducha modlitwy może sprawić tylko Duch Święty, bo On prawdziwie jest duchem modlitwy. Zadaniem człowieka jest być wiernym modlitwie, tak jak słudzy napełniający stągwie wodą w Kanie Galilejskiej, a Duch Jezusa może nasz trud uczynić miłą Mu modlitwą (por. J 2, 1-12). Mamy przystępować do modlitwy i wypełniać wszystkie właściwe nam akty, a Duch Święty będąc wiernym swojemu działaniu, zrodzi w nas błogosławione owoce modlitwy.

4. Biblijne postacie przewyżczające trudności na modlitwie.

Rozumienie modlitwy życia

Przywołamy z Biblii przykłady modlitwy życia, czyli modlitwy mocno powiązanej z życiem, włączającej do modlitwy wszystkie wydarzenia życiowe. Czymś właściwym byłoby rozważenie w osobnych medytacjach przykładów biblijnych modlitwy życia, ucząc się od postaci biblijnych głębokiego jej przeżywania przez wylanie serca przed Bogiem. Należałoby zorganizować szereg medytacji służących jedynie temu celowi.

Pierwsza księga Samuela w historii Anny, przyszłej matki proroka Samuela, opowiada o doświadczeniu przez nią modlitwy wewnętrznej, gdy jeszcze nie mając potomka modliła się w udręczeniu duchowym, cierpiąc z powodu swojej bezpłodności i pogardy ze strony rywarki, Peninny. Gdy modliła się nie wydawała żadnego głosu, a jedynie płacząc poruszała ustami. Przez Helego została posądzona o pijaństwo: *Dokąd będziesz pijana? Wytrzeźwiej od wina!* Anna odrzekła: *Jestem nieszczęśliwą kobietą, a nie upiłam się winem ani sycerą. Wylałam moją duszę przed Panem, (...) gdyż z nadmiaru zmartwień i bóleści duszy mówiłam cały czas* (por. 1Sm 1, 12-16). Gdy jednak urodzi synka, jej modlitwa staje się jej magnifikatem, ponownym wylaniem duszy, tym razem jednak w pieśni pełnej uwielbienia Boga. Zauważamy w modlitwie Anny to wszystko, co jest charakterystyczne dla modlitwy życia, związanej z życiem, a więc włączenie aktualnego stanu uczuć i doświadczeń życiowych do modlitwy, duża siła jej ekspresji, całkowite zdanie się na wolę Bożą i wreszcie owoc takiej modlitwy, jakim było błogosławieństwo Boże i narodzenie upragnionego dziecka.

Bardzo podobnie do modlitwy Anny modli się Maryja, wyśpiewująca wielkie dzieła Boże działywane w Niej, dla Niej i dla całej ludzkości, ponieważ została wybrana na matkę Mesjasza (Łk 1, 46-55).

W Biblii wiele jest przykładów modlitwy, w której orant, czy to w modlitwie przebłagania i prośby, czy wysławiania Boga za wdzięczność i okazaną dobroć, w

pieśniach lub trenach wylewa serce przed Bogiem. Wszystkie pieśni zawarte w Biblii mają taki charakter. Wymieńmy tu np. pieśń Mojżesza i Izraelitów po przejściu Morza Czerwonego: Zaśpiewam na cześć Pan, który wspaniale swą potęgę okazał (Wj 15, 1-19.21); w modlitwach błagania Tobiasza i Sary (por Tb 3) lub pieśni uwielbienia Tobiasza: Niech będzie błogosławiony Bóg, który żyje na wieki (Tb 13, 1-18); Judyty: Uderzcie w bębny na cześć mojego Boga (Jdt 16, 1-17), Mardocheusza i Estery (Est 4, 17a-17z), Jonasza: W utrapieniu moim wołałem do Pana (Jon 2, 3-10); Jeremiasza: Moje oczy łzy wylewają bezustannie dniem i nocą (Jr 14, 17-21); pieśń trzech młodzieńców wrzuconych do rozpalonego pieca (Dn 3, 51-90); pieśń Zachariasza po urodzeniu Jana Chrzciciela: Błogosławiony Pan, Bóg Izraela (Łk 1, 68-79).

Karwiąc się powyższymi przykładami biblijnymi uczmy się takiego sposobu modlitwy i takiego jej rozumienia, by wejźmy w podobne doświadczenie modlitwy. Taka modlitwa jest bardzo bliska Franciszkowi, w teorii i praktyce, do czego i my jesteśmy zaproszeni w naszym doświadczeniu franciszkańskiej modlitwy myślnej.

II. PROPOZYCJA ROZMYŚLANIA FRANCISZKAŃSKIEGO

W przypadku modlitwy franciszkańskiej mówimy raczej o jej charakterze uczuciowym, niż o jakiejś metodzie, czy systemie ścisłego myślenia, jakim należy się posługiwać w modlitwie. Jednak w tym miejscu pokusimy się o podanie i opisanie schematu modlitwy myślnej, opartego na doświadczeniu św. Franciszka, by przy pomocy tzw. metody próbować wejść w podobne doświadczenie modlitwy, co on. Nasze franciszkańskie rozmyślanie miałoby 5 etapów. A oto one:

1. SPOLETO – Pan woła

Nasza wiara jest odpowiedzią serca na Boże zaproszenie i wejście w większą zażyłość z Nim (por. KKK 26). Musimy obudzić tutaj świadomość, że sam Pan woła nas na modlitwę, i że nasze bycie z Nim na modlitwie jest odpowiedzią z naszej strony na Jego zaproszenie. Na modlitwę nie idziemy więc sami z siebie, ale to Pan nas woła. On nas powołuje na modlitwę przez natchnienia do modlitwy lub przez wydarzenia z naszego życia, zmuszając nas niejako do modlitwy. Pan woła nas do modlitwy przez św. Franciszka, przez jego zachęty i przykład jego życia.

Na tym etapie uświadamiamy sobie, że Pan nas woła, oraz, że za wcześnie jeszcze na kontemplację spraw Bożych. Mamy tu wejść w doświadczenie św. Franciszka ze Spoleto, gdzie on uświadomił sobie marzenia, jakimi się kierował w sercu (zdobycie szlachectwa, bogactwa, ustatkowanie się w życiu przez ożenek z najpiękniejszą). Rozpoznaje tu również głos Pana, wzywający go do porzucenia swoich planów, a wybrania zamiaru i planu Bożego. Lepiej jest służyć Panu i Jego planom, choć jeszcze ukrytym, bo tylko Pan może uczynić go szczęśliwym i pomóc zrealizować

najgłębsze jego marzenia, doskonale zgadzające się z Bożym zamiarem względem niego. Gorzej jest służyć swoim tylko pragnieniom, będącymi chaotycznymi i przypadkowymi impulsami, lub ambicjami spełnienia oczekiwań innych osób, w przypadku Franciszka aspiracji i oczekiwań jego ojca, Piotra Bernardone.

Nie wszystko na tym etapie mamy rozumieć, czy czuć, ale mamy tu rozróżnić głos Pana od innych głosów i pragnień, i pójść, jak Franciszek, za głosem Pana, rozkazującym wrócić mu do Asyżu. Naszym Asyżem, do jakiego mamy wrócić, stanie się rozmyślanie, do którego Pan nas woła, i w którym On sam nami pokieruje.

Na tym etapie wchodzimy w kontemplację słów Franciszka: *Bóg mój i wszystko*, lub innych słów mówiących o naszym zaufaniu do Pana, np. *Pan jest światłem i zbawieniem moim, kogóż mam się lękać?* (zob. Ps 27), czy jakiejś innej modlitwy Franciszka, np. modlitwy na zakończenie Listu do Zakonu: *Wszchemogący, wiekuisty, sprawiedliwy i miłosierny Boże, daj nam nędznym czynić dla Ciebie to, o czym wiemy, że tego chcesz i chcesz zawsze tego, co się Tobie podoba, abyśmy wewnętrznie oczyszczeni, wewnętrznie oświeceni i rozpaleni ogniem Ducha Świętego, mogli iść śladami umiłowanego Syna Twego, Pana naszego Jezusa Chrystusa i dojść do Ciebie, Najwyższy, jedynie dzięki Twej łasce, który żyjesz i królujesz, i odbierasz hołd w doskonałej Trójcy i prostej Jedności, Bóg wszchemogący przez wszystkie wieki wieków. Amen.*

Powtarzamy powyższe modlitwy, lub inne własne, zawierające prośbę o Boże prowadzenie, wypowiadamy bez pośpiechu, dając naszemu sercu czas na usłyszenie głosu Pana i na wybranie go pośród innych głosów. Wypowiadamy słowa wolno i wielokrotnie, aż serce nam powie, że możemy pójść dalej.

2. TRĘDOWATY – Pan czeka z miłością na nas

Nigdy nie będziemy wystarczająco przygotowani do modlitwy. Zawsze może coś pójść nie tak w czasie rozmyślenia. Świadomość, że Pan nas woła, o tyle uspokoi nas, o ile zobaczymy, że Pan również na nas czeka z miłością. Tego doświadczył Franciszek po powrocie ze Spoleto do Asyżu rezygnując z planów podboju świata mieczem, aby zdobyć ewangeliczną perłę i najwyższe bogactwo, szlachectwo i miłość, jakim jest Pan. To stało się w czasie jednej z ostatnich jego zabaw, gdy Franciszek zamyślony nad słowami Pana zostaje w tyle za swymi towarzyszami idącymi ulicami Asyża. Tam w samotności przeżywa słodkie nawiedzenie Pana, zachwyty mistyczny, słodczy kontemplacji, całkowicie odrywając go od spraw światowych. Niedługo potem Pan ponownie nawiedza Franciszka pod postacią trędowatego, wobec którego Franciszek, nie wiedząc, że jest to Chrystus, przelamuje wrodzone obrzydzenie do trędowatych, podchodzi – i całując Go – daje mu jałmużnę (por. 1C 17; 2C 9; 1B 1, 5; 3T 11). Ten moment dla Franciszka jest przełomowy w jego nawróceniu (zob. T 1-3).

Na tym etapie powinniśmy wejść w zjednoczenie z Panem np. przez komunie duchową, mówiąc też kilka ciepłych słów miłości do Pana, aby w

sposób duchowy przylgnąć Pana, objąć Go i ucałować Pana, jak Franciszek w doświadczeniu z trędowatym. To powinno nas uspokoić i wyzwolić z naszej gorączkowości i wprowadzić w klimat spotkania i dialogu. Musimy dać naszemu sercu czas na przestawienie się z innych aktywności, aby wejść w miłą obecność Pana. Możemy tutaj także pomyśleć o naszych trędowatych, o osobach, wobec których czujemy niechęć, bądź jakieś negatywne uczucia, starając się je przełamać w sercu z miłości do Pana.

Ile ten etap ma trwać? Chwilę lub dłużej, w zależności od możliwości i potrzeby, jak nasze serce czuje, unikając jednak małoduszności i pośpiechu.

3. SAN DAMIANO – Pan przemawia

Po duchowym zjednoczeniu z Panem, słuchamy tego, co mówi Pan. Stajemy tu ze św. Franciszkiem w kościółku san Damiano przed wizerunkiem Ukrzyżowanego i modlimy się, aby Pan do nas przemówił. Mamy prosić o słowo i o gotowość wcielenia go w życie, zanim jeszcze je usłyszymy. Modlimy się więc tu słowami Samuela: Mów Panie, bo sługa Twój słucha (por. 1Sm 3, 10) lub modlitwą św. Franciszka ułożoną przed krzyżem san Damiano:

Najwyższy, chwalebny Boże, rozjaśnij ciemności mego serca i daj mi, Panie, prawdziwą wiarę, niezachwianą nadzieję i doskonałą miłość, zrozumienie i poznanie, abym wypełniał Twoje święte i prawdziwe posłannictwo.

To ważna chwila, bo modlimy się tu o oświecenie umysłu i poruszenie naszej woli i o poddanie jej woli Pana. Ile czasu na tym etapie potrzebujemy? To zależy od nas i tego, co aktualnie przeżywamy: lęk, zranienia, nieporządkowane uczucia, rozbiegana wyobraźnia, czy dręczące wspomnienie grzechów. Tacy możemy przychodzić na modlitwę, ale nie martwmy się, bo Pan na nas poczeka i do nas przemówi. Po takiej modlitwie będziemy gotowi na słuchanie słów Pana.

Św. Franciszek praktykował rozważanie słowa Bożego z danego dnia. Kiedy był chory i nie mógł uczestniczyć we Mszy świętej, kazał sobie czytać czytania mszalne z danego dnia. Nie otwierał więc już Biblii na chybił trafił, jak w początkach nawrócenia, ale czerpał moc i mądrość Bożą ze słowa Bożego przygotowanego przez Kościół na dany dzień. Dzięki tekstom Mszy świętej w Oremusie, my również możemy rozważać słowo Boże na dany dzień, jak Franciszek.

Czytamy słowo Boże i słuchamy, co ono mówi o naszym życiu i do naszego życia, w tylko tym celu, aby usłyszane słowo kształtowało nasze życie. Przypomnijmy jeszcze raz, że celem rozmyślania franciszkańskiego nie jest medytacja sama w sobie nad słowem Bożym, poznawanie idei, lub tworzenie syntezy teologicznej, jak u dominikanów, ale w słowie Bożym szukamy odpowiedzi na Franciszkowe pytanie: Panie, co chcesz, abym czynił? Poznajemy więc i rozważamy słowo Boże, tylko po to, aby wcielać w życie Boże zamiary i wolę Bożą. Z tego też powodu powinniśmy się zatrzymać nad jedną myślą, jednym słowem, które do nas przemawia, nad jedną tajemnicą, jednym zdarzeniem, czynem Chrystusa, który porusza nasze serce. Jeśli

odkryjemy takie słowo starajmy się je zrozumieć i rozważyć. Nie powinniśmy się zbyt szybko spieszyć, „połykając” usłyszane słowo, ale należy je dobrze „rozgryźć”, przetrawić, aby zaczerpnąć z niego światło i siłę.

Ile czasu poświęcamy tu na medytację nad słowem Bożym? Tyle ile jest konieczne do oparcia się na słowie Pana i odniesieniu się w świetle tego słowa do naszego życia. Po medytacji przechodzimy do następnego etapu.

4. PIEŚŃ SŁONECZNA – Pan rozpala nasze serce, my wylewamy je przed Nim

Rozmyślanie franciszkańskie ma charakter uczuciowy, i jest rozpaleniem umysłu, woli i uczuć i wylaniem serca przed Panem. Szczególnie to doświadczenie ma się ujawnić na tym etapie modlitwy. Do zrozumienia tego spróbujmy użyć pewnego obrazu, mając oczywiście przekonanie że *omnis comparatio claudicat* (każde porównanie kuleje). Uczucia są jak żagiel w żaglówe, wola to wiosła, rozum to ster. Gdy brak nam uczuć pobożnych, w doświadczeniu oschłości na modlitwie, pozostają nam wiosła woli i ster umysłu, przez które powinniśmy na modlitwie przybliżyć się do Pana, jak do upragnionej przystani. Na taką modlitwę zawsze będzie dobry czas, bo wiatr – Duch Święty – poruszy i wykorzysta żagiel naszych uczuć, aby ponieść nas i ukierunkować całą naszą żeglugę – modlitwę, będąc kapitanem i sternikiem modlitwy.

Tajemniczą siłą rozmyślania franciszkańskiego jest prostota i spontaniczność włączenia w modlitwę aktualnego stanu uczuć, przeżyć, radości, czy smutków, rozczarowań, a nawet bólu, i wylanie ich na modlitwie przed Panem. Normalnie dzieje się to bardzo spontanicznie, jak u Franciszka, choć są osoby, które z różnych racji mogą mieć problem z wyrażeniem uczuciowości na modlitwie. Inni przeciwnie, mogą się zatrzymać tylko na przeżyciu emocjonalnym, nie wchodząc w duchowe doświadczenie. Niektórzy z nas mają problem z taką modlitwą, bo serce pochłonięte jest zbyt sprawami tego świata, nie mając przez to szansy na głębsze doświadczenie modlitwy życia. Tylko wtedy, gdy zanurzeni w wirze życia nie potrafimy wejść w ciszę i odpoczynek, przestajemy cieszyć się modlitwą, a trwając dalej w takim stanie, możemy w ogóle przestać się modlić. Świętemu Franciszkowi nieobca była udręka duchowa na modlitwie, a jednak był wierny modlitwie i jej nie porzucił (por. 3T 12). Przez jego przykład musimy pokonać pokusę lenistwa i opieszałości, jakiej możemy doświadczać na modlitwie.

Zawsze musimy pamiętać, że modlitwa nie jest czynnością czysto psychologiczną, a z drugiej strony nie jest tylko samym wysiłkiem intelektualnym, bowiem autentyczna modlitwa, bierze swój początek z działania Ducha Świętego i ma w Nim swoją kontynuację, i co najważniejsze, On sprawiam w nas jej błogosławione owoce¹⁰.

Pieśń słoneczna św. Franciszka jest modlitwą życia, w której po uwielbieniu Pana odnosi się do wszystkiego, co Bóg stworzył i w tej

¹⁰ Konstytucje OFM Cap., nr 46, 1.

perspektywie patrzy na doświadczenie przebaczenia, pokuty i śmierci. Pieśń słoneczna ma stać się naszą modlitwą, którą możemy odmawiać, lub modlić się podobnie jak św. Franciszek, ucząc się od niego lub modląc się jego modlitwami, np. Modlitwą uwielbienia Boga, czy odmawiając Psalm 142 szczególnie przez niego umiłowany, jaki śpiewał tuż przed swoją śmiercią: *Głośno wołam do Pana* (por. 1C 109), psalmy ułożone przez niego w *Oficjum o Męce Pańskiej*. Biedaczyna wyraża w nich swoje doświadczenie duchowe, łącząc je z przeżywaniem tajemnic narodzenia i śmierci Chrystusa. Dość ciekawym przykładem modlitwy wylania serca przed Panem, ma 23 rozdział Reguły niezatwierdzonej, gdzie Franciszek wkłada całe serce, aby wysławiać Pana, by i swoich czytelników i naśladowców wprowadzić do takiej modlitwy i zapalić ich do jej praktykowania.

Na tym etapie jest kres rozmyślenia. Nie idziemy dalej. Tu cel naszej drogi rozmyślenia. Tutaj jest więc miejsce do nabrania i odnowienia sił. Tu jest miejsce na spotkanie się z miłością Jezusa i Ducha Świętego, naszym uzdrowieniem, odpocznieniem i uszczęśliwieniem. Tutaj też otrzymujemy uzdolnienia do wypełnienia usłyszanego słowa. Dlatego trwanie na tym etapie rozmyślenia jest dla nas obdarowaniem i łaską. Mamy tu także prosić Pana by dotykał wszystkich naszych słabości i zranień, uzdrawiając nasze serce i czyniąc je sercem nowego człowieka, człowieka pokoju, który zanieśie orędzie pokoju innym, którzy nie doświadczyli jeszcze pokoju. Tutaj więc mamy rozpalić serce, aby następnie z tak rozpalonym sercem wejść w życie.

5. IRE PER MUNDUM – iść przez świat

Ten etap jest właściwie nie jest już rozmyśleniem, jest poza nim, ale na tym etapie dokonuje się związanie modlitwy z życiem, kiedy po modlitwie, ubogaceni darami niebieskimi, uzbrojeni w poznanie woli Bożej i rozpalone serce idziemy walczyć o lepszy świat. Mamy iść przez świat, ale już nie żyć dla świata, a tylko dla Boga. Po to właśnie odprawiamy rozmyślenie, aby lepiej żyć i bardziej podobać się Panu: *Teraz zaś, skoro porzuciliśmy świat, nic innego nie mamy czynić, tylko spełniać wolę Pana i Jemu samemu się podobać* (1Reg 22, 9). Życie dla nas jest jakby ostatnią częścią modlitwy, gdzie po wewnętrznym spotkaniu z Bogiem chcemy, po doświadczenie wolności i wyzwolenia na modlitwie, powiedzieć całemu światu, że Bóg jest miłością, i że zaprasza wszystkich do miłości i pełni życia, i że tylko w Trójjedynym Bogu je znajdziemy.

Doświadczenie modlitwy franciszkańskiej, z jej uczuciowym charakterem, nie jest mdłym sentymentalizmem wzruszeń i wzdychań, lecz przygotowaniem do prawdziwej walki o lepszy świat: *Dlatego zgodnie z Ewangelią Franciszkanie świeccy mówią swoje „tak” dla nadziei i radości życia. Dają wkład w przeciwstawianie się niedostatkom i pesymizmowi, przygotowując lepszą przyszłość* (KG FZŚ 26, 1). *Wierność własnemu charyzmatowi, franciszkańskiemu i świeckiemu, oraz świadectwo szczerego i otwartego braterstwa są ich główną posługą dla Kościoła, który jest wspólnotą miłości. Niech będą w nim rozpoznawani po ich „sposobie bycia”, z którego*

wypływa ich misja (KG 100, 3).

O tyle będziemy wносить coś w życie świata i Kościoła, o ile my sami zostaniemy ubogaceni przez Boga Jego darami na modlitwie.

ZAKOŃCZENIE

Wewnętrzne doświadczenie modlitwy, wg zamysłu i przykładu św. Franciszka, jest przekazywalne, to znaczy, że modląc się po franciszkańsku, możemy wejść w podobne doświadczenie modlitwy, co święty Franciszek. Aby modlić się jak on, trzeba żyć tak jak on, i rozumieć modlitwę tak jak on. Spontaniczność i wielka prostota modlitwy franciszkańskiej czyni ją dostępną tak dla prostaczków, jak i dla uczonych, wymagając jedynie nawrócenia, i szczerości w wypowiedzeniu w sercu całego naszego doświadczenia przed Panem. Związanie naszej modlitwy i życia jest dla nas otrzymaniem dwóch skrzydeł, na których wzniesiemy się do Pana.

W czasie modlitwy Pan rozpali nam serce, przemieni je, przywracając mu pierwotną formę, zamierzoną przez Boga. Sercu tak przemienionemu będzie słodko służyć Panu, a gorzko obrażać Go grzechami. Nowe serce zakosztowawszy słodczy kontemplacji pogardzi znikomymi radościami i pociechami tego świata, bo Duch Pocieszyciel napelniając je uszczęśliwi i zaspokoi wszystkie nasze pragnienia (por. 2C 125), a św. Franciszek, mistrz modlitwy, będzie nas wspomagał, i towarzyszył w rozwoju naszej wiary i miłości.